Nr. 262. Warszawa, Czwartek dnia 2 (14) Listopada 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 13.
Zachód słońca o g. 4 m. 15.

Długość dnia g. 9 m. 2.
Ubyło dnia g. 7 m. 30.

Czwartek 14 Listopada

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się.
Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Czwart.	Jukunda B. W.
Piątek	Gertudy P.
Sobota	Edmunda B. W.
Niedziel.	Stanisława Kostki
Poniedz.	Odona Op.
Wtorek	Elżbiety Kr. Wd.
Sroda	Feliksa Wal. Wyz.

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro o 9-ej rano, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, odprawi się uroczysta wotywa, ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, o 9-ej i pół rano, odbędzie się solenna, ku czci tegoż Serca wotywa.

Takaż wotywa, odprawi się w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Archikatedralnym św. Jana o 8-ej rano.

Sielanka i etykieta.

—|—

Jaką postawę zachowuje Anglia względem innych mocarstw— a zwłaszcza jakie ma zamiary, nigdy nie jest dość jasnem.

Dyplomacya W. Brytanii chodzi zawsze dość zawiłemi ścieżkami, osłonionemi cieniem wstecznych myśli, z po za których rzadko się pokazuje w całej rzeczywistości dążeń. Dla tego wszelkie wyznania wiary, wszelkie wynurzenia mężów stanu angielskich budzą ciekawość, bo w nich można odnaleźć przebłyski istotnego stanu rzeczy.

Tak obecnie budzi interes mowa, wygłoszona przez lorda Salisbury'ego na bankiecie municypalności angielskiej.

Najciekawsze są te ustępy przemówienia, w których premier angielski dotykał stosunku W. Brytanii do innych mocarstw.

Między nią, a Francyą—istnieje przykre nieporozumienie z powodu sprawy egipskiej.

Lord zarzuca Francyi, że przez swą politykę względem Egiptu, przeciwną angielskiej, tylko opóźnia ewakuacyę Egiptu przez anglików i pomawia dyplomacyę francuzką, że w Konstantynopolu budzi podejrzliwość względem anglików i zamąca tem samem stosunki Porty z Anglią.

Co się tyczy jednak Egiptu, lord Salisbury przytacza powody różne, usprawiedliwiające trwanie dalszej okupacyi.

Książe Walii, podczas niedawnej wycieczki do Kairu, przekonał się, że kraj tameczny pod zarządem angielskim uczynił wielkie postępy. Anglia nie uważa jednak, iż zadanie jej tam skończone. Po uporządkowaniu finansów, chce teraz zająć się polepszeniem losu fellahów.

Wreszcie uważa lord Salisbury, że nawet wojska angielskie są jeszcze dla Egiptu potrzebne, gdyż niedawno pomogły egipskim do odparcia najazdu derwiszów.

Tylko o sprawie egipskiej rozwodził się minister tak szczegółowo, innej kwestyi tak wyczerpująco nie traktował, i sam nawet zaznaczył, że nie ma żadnej innej sprawy do poruszenia — i nawet uznał jako pomyślny objaw, iż nie występuje na widnokręgu żadna kwestya doniosła i paląca.

Ciekawem wciąż nie przestaje być, czy Anglia dała się w czemkolwiek związać trójprzymierzu, od czasu bytności cesarza Wilhelma na jej ziemi.

Salisbury otóż oświadczył stanowczo, iż Anglia nie przyjęła żadnych zobowiązań międzynarodowych, i że na wypadek wojny nie skrępowała swojej swobody ruchów, utrzymanie zaś jej obecnego stanu politycznego i terytoryalnego w stosunkach międzynarodowych jest najpożądańsze.

W ostatnich słowach postawił lord wniosek, że „barometr pokoju wzniósł się znacznie".

Takie są główne myśli, wypowiedziane przez naczelnika gabinetu londyńskiego.

Jak widzimy, głównie chodziło mu o usprawiedliwienie się z taktyki rządowej w postępowaniu względem Egiptu, po za czem wyróżnić należy jeszcze stwierdzenie nastroju pokojowego, jaki zapanował w Europie — a który nazywają charakterystycznie „sielanką żelaznego księcia".

Istotnie zalega obecnie cisza i spokój, wraz z grzecznościami powszechnemi, tak, że zapanowała jakby nietylko sielanka, ale i jakaś etykieta dyplomatyczna, która nakazuje wszystkim gabinetom bawić się obecnie w grzeczność.

Naturalnie jest to grzeczność dyplomatyczna, do niczego na długo nie obowiązująca, lecz bądź co bądź będąca charakterystycznym objawem obecnej chwili.

Kronika polityczna.

—o—

Austrya. Wiedeński „Fremdenblatt" pisze: „Hrabia Kalnoky powrócił z Fredrichsruhe, jednocześnie zaś dojrzewa projekt zjazdu monarchów: austryackiego i niemieckiego, w powrotnej drodze cesarza Wilhelma z Grecyi i Konstantynopola do Berlina. Są to dowody stałych stosunków, jakie utrzymują bez przerwy zaprzyjaźnione ze sobą mocarstwa. To, co ministrowie spraw zagranicznych omówili we Friedrichsruhe, będzie ustalonem i zaakceptowanem w Insbruku, jako rękojmia trwałego pokoju.

„Od dłuższego już czasu Niemcy zachowywały się niemal biernie wobec tak zwanych kwestyj Wschodnich.

„Krótkowidzom mogło to dać powód

11

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

Moot-Haus.

(Ciąg dalszy.)

— Dżeku, przysięgam ci na drzewo Chrystusowe, Dżeku, tyś najlepszym, najpiękniejszym, najmężniejszym chłopcem w Anglii. Podaj mi rękę, Dżeku. I uścisnął chłopca serdecznie. Wiesz co, odezwał się znowu—jest tam okno, przez które wyszedł goniec — linka powinna być jeszcze w pokoju. Jest zatem promyk nadziei...

— Tssyt... szepnął Matczam.

Nadstawili pilnie uszu. Pod podłogą dał się słyszeć szmer jakiś, naraz ucichł i rozległ się znowu.

Ktoś... chodzi pod nami... po pokoju szepnął Matczam.

— Nie, odpowiedział Dik, tam nie ma żadnego pokoju.

Jesteśmy nad kaplicą. To zbójca mój w przejściu sekretnem.

No, niechajże!... Powitam go jak należy...

Zgrzytnął zębami.

— Zgaś lampę — zawołał po cichutku Matczam. Może być że się zdradzi.

Zgasili obie lampy i ucichli. Kroki w dole były nadzwyczaj ostrożne, ale d ły się rozróżniać dokładnie. Ktoś kilka razy zbliżał się i znowu oddalał, aż nareszcie, rozległ się głośny zgrzyt klucza, obróconego w zamku, poczem na czas dłuższy przycichło wszystko.

Teraz znowu dały się słyszeć stąpania i nagle błysnęła smuga światła w podłodze pokoju, w dalekim jego kącie. Smuga ta rosła coraz bardziej, aż w końcu po przez pocichutku odsuniętą płytę, rozlała się snopem całym.

Ujrzeli silną rękę odsuwającą ową płytę, a Dik wzniosły w górę szablę czekał ukazania się głowy.

Ale nagle z dalekiego zakątka Moot-Hausu zaczęły dolatywać jakieś krzyki, jakieś wołanie najpierw pojedyncze, a następnie jakby z kilkunastu piersi wychodzące.

Wywoływali czyjeś imię. Te wrzaski, spłoszyły widocznie zbójcę, bo zasunął z powrotem ostrożnie płytę i oddalił się pospiesznie.

Nieszczęśliwi zaparli oddech, a Dik zaczął się wsłuchiwać w to co się działo. Wrzaski, co przeszkodziły napaści na niego, coraz bardziej się wzmagały.

Po całym Moot-Hauzie biegali ludzie, trzaskali drzwiami i krzyczeli.

Głos sir Daniela zgłuszał głosy inne. Wołał on:

— Dżoanna!...

— Dżoanna!... powtórzył Dik, ktoby to był taki?... Tu nie ma przecie żadnej Dżoanny i nigdy nie było.

Kogo oni tak nawołują?...

Matczam milczał. Usunął się troszeczkę od Dika.

— Dżeku, odezwał się Dik — nie wiem gdzieś przez cały dzień przebywał, czyś nie widział tej Dżoanny?...

— Nie, odpowiedział Matczam — nie widziałem.

— I nic o niej nie słyszałeś?...

Kroki się przybliżały. Sir Daniel ciągle wywrzaskiwał po dziedzińcu imie Dżoanny.

— Nic a nic o niej nie słyszałeś?... powtórzył Dik.

— Owszem, słyszałem, odpowiedział Matczam.

— Jakże twój głos drży, mój chłopczyno. Co tobie?... zapytał Dik. To dla nas bardzo jest na rękę ta cała awantura z Dżoanną. To odwróci od nas ich uwagę...

— Diku! zawołał Matczam — ja zginąłem i ty zginąłeś, mój bracie....

Uciekajmy póki czas jeszcze.

Oni się nie uspokoją, dopóki mnie nie odnajdą. Albo wiesz co, puść ty mnie; skoro mnie znajdą, zajmą się mną i będziesz mógł uciec spokojnie. Puść mnie Diku, dobry, kochany Diku!...

Chwycił za zasuwę, gdy nareszcie, Dik zrozumiał co się święci.

— Przysięgam na Boga żywego! zawołał, żeś ty nie Dżek, żeś ty Dżoanna Sedli, żeś ta dzieweczka, która to wyjść za mnie nie chciała!

Panienka nie poruszała się z miejsca i nic się nie odzywała. Dik również milczał czas jakiś, a potem powiedział:

— Dżoanno, uratowałaś mi życie, a ja je tobie uratowałem, patrzyliśmy na krew przelewaną, byliśmy przyjaciołmi i nieprzyjaciołmi... ah!... i w dodatku o mało cię paskiem nie wybiłem. Byłem najzupełniej przekonanym, żeś jest chłopcem. Ale teraz, gdy śmierć mi zagraża, nie mogę nie wypowiedzieć, żeś jest najlepszą dziewuszką na świecie, że jeżeli tylko ocaleję — ożenię się z tobą, i że

do mniemania, iż nie mają one interesów na półwyspie Bałkańskim. Tak jednak nie jest i wie o tem dobrze hr. Kalnocky, który bezwątpienia w czasie bytności we Friedrichsruhe miał możność wypowiedzenia, jakie wymagania stawiać będą nadal Niemcy przy pokojowem, rozumie się, regulowaniu spraw wschodnich."

Anglia. „Agencya Havas'a" rozesłała telegramy, bardzo alarmujące, co do zdrowia księcia Walii, angielskiego następcy tronu. Podług owych wieści książe, który w tych dniach skończył 49 lat wieku, jest mocno chory na rozszerzenie żył w nogach. Obok tego książe przy swojej konstytucyi krwistej ma cierpieć na ataki astmatyczne, będące źródłem poważnego niepokoju dla rodziny i sfer dworskich. Podobno listy prywatne, otrzymane świeżo w Malborough, twierdzą, iż zdrowie księcia po podróży do Egiptu poprawiło się znacznie, w każdym jednak razie pogłoski alarmujące mają pewną podstawę. Przewidywany jest nawet dłuższy pobyt księcia na Południu w celach leczniczych.

* Wielkie tu wywołała zdziwienie postawa kolonii francuzkiej w Kairze i Aleksandryi, podczas pobytu księcia Walii w Egipcie.

Ani jeden francuz nie brał udziału w uroczystościach. Egipcyanie podejrzliwi i nieufni, także chłodno przyjęli księcia, a oficerowie egipscy wznosili okrzyki: „Niech żyje Arabi pasza".

Ks. Walii odebrał masę petycyj o powrót wydalonych z kraju. Turcya ma być bardzo zadowolona z postawy francuzów.

Włochy. Urzędowa gazeta włoska ogłasza dekret królewski, mocą którego wyznaczoną zostanie komisya do przeprowadzenia śledztwa o administracyi i finansach gminy Rzymu. Dekret jest poprzedzony raportem p. Crispi'ego, gdzie minister objaśnia, iż w r. 1350, parlament uchwalił pewną sumę na przerobienie pewnej części miasta. Subwencya ta byłaby dostateczną, gdyby była zużytkowaną w sposób właściwy. Tymczasem pokazało się, iż fundusze były poprostu marnowane, w skutku czego rząd, zanim poweźmie decyzyę co do dalszej subwencyi, musi przekonać się o rzeczywistym stanie rzeczy, i jeżeli podejrzenia będą słuszne, odnaleźć winnych trwonienia funduszów publicznych. Raport p. Crispi'ego zaznacza, iż ministeryum, wytaczając tę sprawę w chwili, gdy w parę tygodni nastąpić mają wybory do zarządów gmin, pragnie zakończyć sprawę przed wyborami, aby winni w charakterze urzędowym mogli być oddani pod sąd opinii publicznej. Spr wa ta wywołała wielkie wrażenie i jest źródłem licznych komentarzy: jedni twierdzą, iż zamiarem rządu jest zdyskredytowanie wszystkich obecnych radców miejskich i zapewnienie zwycięztwa partyi demokratycznej; inni wyrażają mniemanie, iż cała sprawa skierowaną jest wyłącznie przeciw ks. Torlonia, b. syndykowi Rzymu, osobistemu nieprzyjacielowi p. Crispi'ego.

Turcya. Według najnowszych doniesień ze Stambułu, miała Porta otrzymać z Aten uwiadomienie, iż gabinet heleński zamierza odnowić kwestyę kreteńską przez wystosowanie do Porty noty z kategorycznem żądaniem przywrócenia Kandyi wszelkich przywilejów, przyznanych jej z biegiem czasu w skutek interwencyi mocarstw i poręczonych w statucie politycznym. Prezes gabinetu Trikupis, oświadczy podobno w swej nocie, że zadosyć uczynienie żądaniu rządu greckiego, jest jedynym środkiem załatwienia przesilenia, jeżeli rzeczywiście porządek na wyspie Krecie przywróconym został. Otóż ten ostatni punkt pozostaje ciągle wątpliwym. Gdy bowiem raporta tureckie po raz niewiadomo już który utrzymują, że ostatnie ślady powstania zatarte i że na całej wyspie panuje zupełna spokojność, obstają doniesienia greckie przy tem, że ruch zbrojny utrzymuje się w Sfakii. Oddziały tamtejsze zachowują się wprawdzie biernie, ale z drugiej strony, nie są też niepokojone przez wojska tureckie. Żądanie ich zasadza się na wytrwaniu do czasu, w którym wychodzcy kreteńscy w Grecyi przebywający, będą mogli przyjść im w pomoc. Obiega nadto pogłoska, że powstańcy kreteńscy postanowili prosić Rosyę o opiekę.

Grecya. W sejmie tutejszym zainterpelował ministrów przywódzca opozycyi Delyannis, w przedmiocie sprawy kandyjskiej. Ganił on notę wysłaną przez rząd do mocarstw w tej sprawie, wykazując zawarte w niej sprzeczności; utrzymywał przy tem, że Porta nie ma możności przywrócenia porządku na Kandyi. Skoro zaś rząd grecki zabronił dostarczania broni i amunicyi kandyotom, zmuszoną jest opozycya podnieść głos przeciw niemu, jako niedbałemu o wielkie interesa narodu helleńskiego. Prezes ministrów Trikupis odpowiedział na to, iż nieprawdą jest, jakoby wywóz broni i amunicyi z Królestwa Helleńskiego był zabroniony; niedozwolono jedynie dostarczać powstaniu broni i amunicyi ze składów rządowych. Dalej wyraził p. Trikupis, iż radzi kandyotom być umiarkowanymi w żądaniach; a w końcu oświadczywszy, iż nie ma rząd zamiaru ogłaszania dotyczącej korespondencyi dyplomatycznej, zażądał od sejmu votum ufności.

Z miasta i kraju.

—o—

* Wystawę starożytności zwiedziło onegdaj 241 osób, wczoraj zaś 312.

* **Powrót.** Rektor uniwersytetu warszawskiego, radca tajny Ławrowskij, powrócił z Petersburga.

* **Nowe wydawnictwo.** P. Gustaw Chwat, nauczyciel buchalteryi, rozpoczął druk wydawnictwa p. t. „Buchalterya dla samouków".

Ukazywać się ono będzie w zeszytach dwu-arkuszowych. Całość zawrze się w 5-u zeszytach.

* **Już po nim!...** Nie długi był żywot nowo założonego teatrzyku „Feéries", przy ulicy Długiej, bo oto wczoraj ostatecznie został zamknięty.

Powodem były... pustki w kasie, a przyczyną pustek w kasie brak odpowiednich sił aktorskich, brak sztuk, mogących mieć choć średnie powodzenie, brak dekoracyj, oraz t. zw. „efektów scenicznych.

* **P. Oberpolicmajster m. Warszawy,** z powodu iż powożący powozami, dorożkami, wozami i t. p., na zakrętach oraz w miejscach, gdzie zbiegają się ulice, jeżdżą nieostrożnie, skutkiem czego przechodzący, a zwłaszcza dzieci, narażani są na poważne niebezpieczeństwa, polecił policyi wykonawczej, niezależnie od nadzoru nad prawidłowym wogóle ruchem kołowym, zwracać baczną uwagę na przechodzące przez środek ulicy dzieci: i strzedz je od wypadku; oraz ułatwić przejście idącym parami uczenicom gimnazyów i zakładów naukowych prywatnych, zatrzymując wtedy przejeżdżających.

* **Z punktu zbornego.** Na punkcie zbornym, na Pradze, zebrało się wczoraj około 500 popisowych z cyrkułów I/XI i II/III. O wpół do 9-tej przeczytano listę i wymieniono szczegółowo ulgi, jakie przysługują popisowym. O. 10-tej z rana do 1-szej z południa przygotowywano numery kolejne losów i umieszczano takowe w igielnikach drewnianych. Losowanie rozpoczęło się o 1-szej i trwało do 5 tej wieczorem. Losowali najpierw chrześcianie, potem żydzi. Za popisowych, którzy się nie stawili, ciągnęli losy krewni lub właściwi starsi dozorcy policyjni. Dziś stają do superewizyi posiadacze biletów zielonych z 1888 i z r. 1887.

* **„Nowoje Wremia"** dowiaduje się, że przy zarządzie generał-gubernatora warszawskiego, utworzoną będzie wkrótce komisya specyalna do wyrobienia projektu reorganizacyi systemu podatków gminnych. Kwestya ta, podejmowana niejednokrotnie, nie była nigdy przeprowadzoną ostatecznie. Nowej komisyi złożone zostaną prace byłej komisyi do przejrzenia i reformy podatków gminnych, która, utworzona w Warszawie w r. 1877, została zwiniętą przed ukończeniem poruczonego jej zadania.

* **Przytułki noclegowe** otworzono wczoraj o 7-ej wieczorem. W przytułku na ul. Marszałkowskiej, w zabudowaniach po fabryce „Union", przybyłym biedakom w liczbie 80-ciu, rozdawano na pierwszy raz bezpłatnie, herbatę i chleb. Posłanie składa się z kołdry i poduszki, umieszczonych na pryczach drewnianych, dość wysoko wzniesionych. Odmawiano miejsca tylko nietrzeźwym i zabardzo obdartym. Punktualnie o 8 ej wieczorem, zamknięto drzwi wchodowe. Od dziś przytułek otwartym będzie do 9 ej. W drugim przytułku, przy ul. Pawiej pod Nr. 27 nocowało także kilkudziesięciu biedaków i także na pierwszy raz bezpłatnie.

* **Przytułek dla rekonwalescentów,** o otwarciu którego daliśmy wzmiankę krótką we wczorajszym numerze „Dziennika", powstał z inicyatywy ś. p. hrabiny Rozalii Rzewuskiej i za jej fundusze. Zapisała bowiem na ten cel przed zgonem w 1870 r. dom swój na rogu Jasnej i Św.-Krzyzkiej, ze sprze-

---

żywy czy umarły, kocham cię nad wszystko na świecie.

Nic mu nie odpowiedziała

— Przemów Dżoku!... Powiedz, że mnie kochasz także!

— Gdybym nie kochała, czyżbym przyszła tutaj?...

— Jeżeli zdołamy uciec to się pobierzemy, a jeżeli mamy zginąć, to zginiemy razem. Ale jakim cudem odnalazłaś mnie tutaj?...

— Powiedziała mi pani Gatcz...

— O! to kobieta, która umie trzymać język za zębami, a mnie nic o tobie objaśnić nie chciała. Ale pomyślmy no o naszem położeniu.

Jakby w odpowiedzi na te wyrazy dały się słyszeć kroki w korytarzu i ciężka pięść do drzwi zakołatała.

— Tutaj!... zawołał głos jakiś. Otwierajcie, mister Diku, otwierajcie!...

Dik nie odpowiedział i ani się nie poruszył.

— Wszystko stracone!... zauważyła dziewczynka i objęła za szyję Dika.

Do drzwi jeden za drugim podchodzili jacyś ludzie.

Nareszcie przybył sam sir Daniel i nagle hałasy ucichły.

— Diku!... krzyknął rycerz — nie bądź głupim. Taki hałas umarłego by rozbudził. Wiemy, że jest u ciebie. Otwieraj.

Dik milczał.

— Wybijać drzwi... ryknął sir Daniel.

I ludzie jego zabrali się niezwłocznie do spełnienia rozkazu i zaczęli walić we drzwi kułakami i młotami. Żeby Bóg wie jak silne były te drzwi i zasuwy, musiałyby bardzo prędko uledz pod takim naporem, gdyby nie wdał się w to los szczęśliwy.

Na murze rozległ się głos wartownika, po tem drugi i trzeci, potem dały się słyszeć strzały z murów i z lasu.

W pierwszej chwili trwogi zdawało się, że towarzysze leśni zaatakowali zamek.

Sir Daniel ze wszystkimi ludźmi porzucił natychmiast drzwi rozbijane i podążył bronić murów.

— Jesteśmy ocaleni!.. zawołał Dik.

Pochwycił oburącz za stare, ogromne łóżko i sprobował poruszyć je z miejsca, ale nie mógł tego dokazać.

— Pomóż mi Dżoku!...

Połączonemi siłami udało im się przedsięwzięcie.

Ciężkiem, dębowem łożem zatarasowali drzwi.

— To nam nic nie pomoże — odezwała się smutnie Dżoanna.

Dostaną się otworem.

— My właśnie przez ten otwór umkniemy. Tssyt!... atak odparty!... był to widocznie tylko alarm fałszywy.

Istotnie żaden atak miejsca nie miał ale przybyła nowa garstka wojaków rozproszonych po bitwie pod Rajsingham.

Zwlekli się pod osłoną nocy, zostali wpuszczeni przez wielką bramę i obecnie, przy stuku kopyt i brzęku oręża, rozgospodarowywali się na dziedzińcu.

— Powrócą zaraz — powiedział Dik. Dalej do otworu. Zapalił lampę i udali się w kąt pokoju. Cienką deskę po przez którą wciąż jeszcze światło się przedzierało, odszukał w tej chwili i podważył szablą.

Tafla uchyliła się, dwaj młodzi chwycili ją rękami, odrzucili w bok i ujrzeli kilka stopni prowadzących na dół, a u podstawy zapaloną lampę pozostawioną przez zbója.

— No, chodź co prędzej... i zabieraj lampę — zawołał Dik — ja zejdę za tobą, bo muszę założyć otwór.

Zeszli ze stopni — Dik osadził taflę jak była.

IV.

Przejście.

Przejście, w którem znaleźli się Dik i Dżoanna, było wąskie, błotne i krótkie. Na końcu jego znaleźli drzwi na wpół otwarte, te same z pewnością, które, co dobrze słyszeli, otwierał ktoś przed chwilą.

Pułap cały zaległa gęsta pajęczyna, a kroki najostrożniej stawiane, ostro się odbijały na podłodze z kamienia.

Po za drzwiami rozchodziły się pod kątem prostym dwa korytarze.

Dik wybrał jeden z nich na chybił trafił i pobiegli po dachu kaplicy, mającym tu i owdzie okienka słuchowe, zamaskowane rzeźbą w gzemsie.

Dik spojrzał po przez jedno z tych okienek i zobaczył kamienną posadzkę kaplicy, ołtarz z zapalonemi na nim świecami i sir Olivera modlącego się z rękami rozkrzyżowanemi.

Na drugim końcu korytarza, opuścili się znowu po kilku schodkach.

Stawał się on coraz węższym; ściany były już teraz drewniane; dochodziły głośne rozmowy i po przez szpary światło się ukazywało.

Doszli do okrągłego otworu, wielkości ludzkiego oka.

daty którego otrzymano 60,000 rs. Kapitał ten, złożony w b. Banku Polskim, po latach kilkunastu zwiększył się znacznie narosłemi procentami.

Przytułek przeznaczony wyłącznie dla wychodzących ze szpitala Dzieciątka Jezus, mieści się na parterze, w 10 pokojach od ul. Sto-Krzyskiej i od podwórza. Należy do niego nadto kuchnia, w budynku oddzielnym, o dwóch oknach i długim kurytarzu, i ogródek, rozmiarów niewielkich.

Przytułek dzieli się na dwa oddziały: męzki i żeński, każdy po 5 pokoi. W obu oddziałach ustawiono po 6 łóżek, a będzie ich z czasem do 30-tu. Łóżka żelazne posiadają każde, siennik, dwie poduszki, i kołdrę bajową. Dozorczynią przytułku jest osoba świecka, która do pomocy ma dodane dwie służące. Opieka lekarska rekonwalescentów poruczoną została dr. Obrębowiczowi, jednemu z lekarzy szpitala Dzieciątka Jezus. Pobyt w przytułku bezpłatny. Na utrzymanie rekonwalescentów przeznaczono 27 kop. dziennie, z których otrzymywać będą posiłek trzy razy dziennie, t. j. śniadanie, obiad i kolacyę.

Pobyt w przytułku nie może być dłuższym nad dni dziesięć.

* **Przedstawienia.** Gromadka aktorów i aktorek, rozbitków z b. teatrzyków ogródkowych, znajdująca się w naszem mieście, wyjeżdża w sobotę do Żyrardowa, gdzie w tym dniu i w niedzielę wystąpi z przedstawieniem.

Program składają jednoaktówki: „Qui pro quo" Korzeniowskiego i „Moja córeczka" Labiche'a, oraz śpiewy solowe i chóralne, tańce i deklamacya.

Towarzystwo składa się z 8-iu osób i pozostaje pod dyrekcyą pp. St. Zaborskiego i Fryderyka Klettego.

Z Żyrardowa towarzystwo uda się do Rudy Guzowskiej.

* **Na Czystem.** W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w teatrzyku na Czystem—czwarte z rzędu przedstawienie pod dyrekcyą p. Dębskiego.

Na przedstawienie złożą się: komedya Dobrzańskiego „Złoty cielec" i wyjątki z „Farinelli", — „Fikalskiego", „Walka o córkę" i „Werbel domowy".

Nadto wypowiedziane zostaną monologi: M. Gawalewicza „My i one" oraz P. Kośmińskiego „Pierwszy raz".

* **P. Dutertre (Pluciński)** artysta teatru „Odeon" w Paryżu, przybywa wkrótce do Warszawy, dla urządzenia kilku wieczorów deklamacyjnych.

* **Przedstawieniem amatorskiem,** jakie danem będzie w Towarzystwie wioślarskiem, składającem się oprócz części wokalnej i muzykalnej — z dwóch jednoaktówek: „Filiżanka herbaty" i „Akrobata", kieruje p. Maryan Gawalewicz.

* **Z muzyki.** Wczorajszy wieczór Towarzystwa muzycznego, urządzony staraniem p. Michała Hertza, sprowadził liczną a doborową do sal redutowych publiczność.

Na estradzie ukazał się po raz pierwszy młody śpiewak, p. Jakób Pukler, któremu ktoś kiedyś wywróżył wielką przyszłość sceniczną, i do energicznego kształcenia się w śpiewie zachęcił...

Pan P., posłuchał rady, porzucił kontuar sklepowy i jął się z zapałem do pracy nad sobą.

Przy istotnie sumiennych studyach, młody tenor postąpił już o tyle, że mógł stanąć przed dyrektorem Towarzystwa muzycznego i poprosić o pozwolenie wystąpienia publicznego.

I oto wczoraj p. P. dał się słyszeć po raz pierwszy...

Posiada on głos szeroki, świeży i silny, ale krótki. barytonowy raczej niż tenorowy. Odśpiewał z niezłem powodzeniem: Cavatinę z op. „Wieszczka róż" Halevy'ego; „Mój kwiatek" Trossla i „Mia sposa" Rotoli'ego.

W części wokalnej przyjęła jeszcze udział p. Józefina Kurtzówna, która odśpiewała piosnki: „Ja wierzę ci", „Ja kocham cię", „Ptaszyna" Chopina i „Wesoła." Wszystkie te drobnostki zostały oddane prześlicznie i zachwycały słuchaczów. Znakomity wiolonczelista Alois odegrał „Romansa" i „Serenadę Orientale" własnej kompozycyi.

W części deklamacyjnej wystąpił p. Juliusz Oskar. Wypowiedział on dość słabo piękny wiersz Ordona „Przy pożarze" a wybornie dowcipną satyrę Rodocia „Zejście muzyków na ziemię."

* U ogrodników odbędzie się dziś zebranie, na którem będzie miał nader ciekawą pogadankę p. Edmund Jankowski, o wycieczce swej na jesieni r. b. na południe Europy.

Treść pogadanki następująca: 1) Styrya i jej ogrodnictwo w porównaniu z naszem; 2) Opis roślinności w Mira mare; 3) Ogrody w Lombardyi; 4) Za Apeninami: ogrody publiczne Florencyi, Rzymu i Neapolu, oraz zadrzewianie will; 5) Owocarstwo we Włoszech i obrazy flory na pobrzeżu morza Śródziemnego.

Każdy członek może wprowadzić na zebranie inne osoby w charakterze gości.

* **Wierny pies.** Przed kilku dniami pp. M. stracili 14-letniego synka, do którego był bardzo przywiązany pies domowy Nero.

Gdy chłopczyna zasłabł, pies stał się nad wyraz smutnym, nie chciał jeść wcale i bezustannie leżał w łóżku w nogach chorego.

Gdy chłopiec zmarł po dniach kilkunastu, wierny Nero wychudły do niepoznania, ułożył się pod trumną i nie pozwalał się ztąd ruszyć...

Po wyniesieniu zwłok z domu, Nero wyniósł się i przepadł gdzieś bez wieści.

* „Warszawskij Dniewnik" podaje wiadomość, że w budżecie ministeryum spraw wewnętrznych na r. b. figurują następne sumy na utrzymanie duchowieństwa katolickiego: w guberniach wewnętrznych Cesarstwa rs. 566,650; na Kaukazie rs. 3,531 i w Królestwie Polskiem rs. 979,196.

Główniejsze pozycye, na jakie rozpada się ta ostatnia cyfra, są: utrzymanie akademii duchownej rs. 6,500, utrzymanie arcybiskupa i wszystkich biskupów dyecezyalnych rs. 36,000; utrzymanie duchowieństwa katedralnego rs. 28,000; utrzymanie duchowieństwa parafialnego rs. 645,600; dodatkowe płace do pensyi dziekanów rs. 12,600; na utrzymanie konsystorzy dyecezyalnych rs 17,100; na dodatki po sto rubli dla proboszczów i administratorów parafii, mających 65 lat wieku rs. 27,800; na utrzymanie seminaryów dyecezyalnych rs. 24,455; na utrzymanie klasztorów etatowych rs. 59,000; (w tem klasztory męzkie rs. 41,500 i żeńskie rs. 17,500).

Nadto dla zakonników nieetatowych rs. 11,500; na utrzymanie dyecezyalnych wizytatorów klasztorów rs. 5,150 i nareszcie na utrzymanie wikaryuszów i organistów przy kościołach poklasztornych rs. 11,850.

Na wsparcia dożywotnie dla zakonników, którzy po zwinięciu w r. 1864 ym klasztorów nie pozostali w kraju, wydatkuje się corocznie rs. 4,350.

Dalej skarb wydatkuje corocznie około rs. 15,000 na budowę i reparacyę kościołów i znajdujących się przy nich budynków w majątkach skarbowych i na takież cele dla kościołów, które utraciły swoje fundusze w Księstwie Poznańskiem rs. 6,900.

Na nabożeństwa w kościele katedralnym wydatkuje się rs. 1,800, na wsparcie dożywotnie dla zakonnicy Ussakowskiej rs. 180; na utrzymanie w klasztorach żeńskich etatowych i nieetatowych rs. 4,680, na utrzymanie emerytów duchownych rs. 7,350, na utrzymanie jednego pozostałego jeszcze przy życiu zakonnika ze zwiniętych w r. 1819 klasztorów rs. 60, na naprawę budynków i najem lokalów około półtora tysiąca rubli i nareszcie na wydatki nadzwyczajne rs. 50,050.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 6; wczoraj w południe ciepła stopni 7.

Sprzeniewierzenie. Subjekt kupca Joska Goldberga z ulicy Dzielnej nr. 5, Chaim Flomenbaum, zamieszkały na Nalewkach pod nr. 48, otrzymawszy wczoraj w południe na zapłacenie wekslu 323 rs. 49 kop., zbiegł.

F. liczy wieku lat 20, wzrostu średniego.

Ucieczka aresztanta. Marcin Kucharski, kilkakrotnie sądzony za różne sprawki, odprowadzany wczoraj na pobyt do Grójca, zbiegł wdrodze, i pomimo pogoni zdołał skryć się w lesie i dotąd nie został ujęty.

Nieostrożna jazda. Powożący dorożką nr. 847, na rogu placu Teatralnego i ulicy Wierzbowej, najechał wczoraj na Balbinę Wilkowską.

Najechana, uległa złamaniu nogi.

Odwieziono ją na kuracyę do domu na ulicę Rybaki pod nr. 6.

Kradzieże. Moszkowi Brzezińskiemu, przybyłemu przed dwoma dniami z Łomży i czasowo zamieszkałemu w hotelu Weneckim na Nalewkach, skradziono z numeru 1000 rs.

Poszkodowany obwinia o kradzież służbę miejscową.

— Z mieszkania Motla Jawitza przy ulicy Muranowskiej pod nr. 33, skradziono bieliznę, dywan, garderobę i inne przedmioty na 120 rs.

O kradzież poszlakowaną jest służąca, Golda Szymoling, która zbiegła.

— Janowi Akramowiczowi, skradziono

Dik zajrzał i zobaczył pokój stołowy a w nim sześciu ludzi przy stole.

Zapijali piwo i przegryzali mięsiwem.

Byli to dopiero co przybyli wojacy.

— Tędy się nie przedostaniemy; powróćmy.

— A może przejście ciągnie się dalej?...

Poszli jeszcze trochę przed siebie, ale o kilda jardów dalej korytarz kończył się schodkami o kilku stopniach, widocznem było, że dopóki żołnierze znajdują się w izbie stołowej, ucieczka tą drogą jest nieprawdopodobną.

Cofnęli się pospiesznie i poszli zbadać korytarz drugi.

Był tak wązki, że mógł się zaledwie jeden człowiek przecisnąć przez niego; prowadził na dół po jakichś drabinach karkołomnych.

Dik stracił zupełnie pojęcie o tem, gdzie się znajdują.

Opuszczali się coraz niżej i niżej; ściany były mocno wilgotne, szli na oślep a szczury pierzchały przed nimi.

— Znajdujemy się chyba w podziemiach—zauważył Dik.

— Czyżby naprawdę żadnego wyjścia nie było?...—zapytała Dżoanna.

— E, musi być—odpowiedział Dik.

— I oto znaleźli się istotnie przy ostrym kącie, gdzie korytarz kończył się schodkami o kilku stopniach. Przy ostatnim z nich znajdowała się ogromna płyta kamienna. Naparli na nią z całej siły, ale ani drgnęła.

— Czy kto przytrzymuje?... zauważyła Dżoanna.

— Nie — odpowiedział Dik — najsilniejszy nawet człowiek poddałby się chociaż cokolwiek—a to trzyma się jak skała w ziemię wrosła.

Otwór zasypany widocznie i znajdujemy się, kochany Dżeku, tak dobrze jak w pułapce. Być może, że uda nam się powrócić, jeżeli oszukać ich ostatnie trochę, być może, że uda nam się wydobyć z zamku. Ale, teraz, powtarzam, siedzimy jak w pułapce.

— Diku!... zawołała Dżoanna, w nieszczęśliwy dzień mnie spotkałeś?...

— Dajże pokój!... odpowiedział Dik, wszystko to wola Boża, a co przeznaczone, tego uniknąć nie ma sposobu.

Opowiedz mi oto lepiej, jakim sposobem dostałaś się w moc sir Daniela, to będzie ciekawsze niż wyrzekanie na złe losy.

— Jestem jak i ty sierotą i największem mojem nieszczęściem to, że tak samo jak i ty, jestem panną bogatą.

Milord Fokshem był moim opiekunem; ale sir Daniel jak utrzymują nabył od króla prawo wydania mnie zamąż, za co drogo podobno zapłacił. W ten sposób znalazłam się w ręku dwóch naraz ludzi, obu wpływowych i bogatych. Każdy z nich pragnął mnie wydać we dług własnego widzi mi się, i to wtedy gdym była jeszcze niemowlęciem przy piersi. Gdy czasy się zmieniły, gdy przyszedł nowy kanclerz, sir Daniel odkupił prawo opieki nademną, a gdy potem znowu się jeszcze zmieniło odkupił je znowu lord Fokshem i odtąd drą się ciągle z sir Danielem.

Lord Fokshem, trzymał mnie ciągle u siebie i był mi dobrym lordem. Miałam zostać wydaną, albo być sprzedaną, jak ci wiadomo. Lord Fokshem miał otrzymać za mnie pięćset funtów sterlingów. Narzeczony nazywał się Hemli, i nazajutrz Diku, jak Bóg na niebie, musiałabym była stanąć do ołtarza. Gdyby nie sir Daniel byłabym już mężatką i nie byłabym się z pewnością z tobą już spotkała.

Chwyciła go za rękę i pocałowała z gracyą niezwykłą.

Dik ujął jej obie rączki i serdecznie wycałował.

— Otóż—mówiła dalej—sir Daniel pochwycił mnie podstępnie w ogrodzie, zmusił przywdziać ubiór męzki, w którym nie mówiąc już, że to śmiertelny grzech dla kobiety, jest mi wcale nie do twarzy. Uwiózł mnie ze sobą do Ketli, mówiąc mi, jak ci wiadomo, żem powinna wyjść za ciebie; alem ja sobie w duszy przysięgła, że, aby mu na złość zrobić, wyjdę właśnie za Hemli'ego.

— O!—zawołał Dik—więc pokochałaś Hemli'ego.

— Ani trochę. Alem nienawidziła sir Daniela. Ponieważ ty Diku pomogłeś mi następnie, ponieważ byłeś tak dobrym dla mnie i tak śmiałym, serce moje pomimowoli zwróciło się ku tobie. I teraz, jeżeli tylko stąd się wydobędziemy, pójdę za ciebie z dobrej już, własnej mojej woli. Jeżeli los zawistny stanie nam na zawadzie, pozostaniesz pomimo to zawsze już dla mnie drogim. Dopóki tchu w piersiach, dopótym twoja...

— Poczekaj... idzie ktoś!

I istotnie ciężkie kroki rozlegały się po korytarzu, a spłoszone szczury znowu latać zaczęły. Dik obejrzał się.

Gwałtowny w tym punkcie zakręt korytarza, był wielce dlań wygodnym.

Mógł strzelać, jakby z za węgła.

Umieścił lampę o kilka kroków po za sobą, aby mu nieszwadzała i zajął pozycyę poprzednią.

Na końcu korytarza, Gates się ukazał.

na przystani Górnickiego kosz z różnemi przedmiotami, wartości 156 rs.

— W mieszkaniu Wacława Klimaszewskiego na Lesznie pod nr. 46, zatrzymano złodzieja Juljana Albrechta.

— Edmundowi Stefanowiczowi, zamieszkałemu na Nowym Świecie pod nr. 49, w drodze na dworzec petersburski na ulicy Aleksandrowskiej na Pradze, skradziono walizę z różną garderobą, wartości kilkudziesięciu rubli.

— W mieszkaniu Bernarda Popielskiego, przy ulicy Targowej pod nr. 41, zatrzymano Modesta Szymanowskiego na kradzieży garderoby; część łupu odebrano.

* Z gub Kowieńskiej. W gminie Poszwityniu w powiecie Szawelskim, zapadła niedawno na zgromadzeniu włościan uchwała, na mocy której postanowiono nie pozwalać na przyszłość otwierania nowych szynków zarówno w miasteczkach, jak i we wsiach, do składu gminy należących. Oprócz tego postanowiono, ażeby włościanie miejscowi nie sprzedawali swych placów żydom pod żadnym pozorem.

Na placu, nabytym od włościanina, żyd wnet buduje karczmę i zajmuje się rozpajaniem ludu.

„Przestańmy pić wódkę nad miarę, wołali na zebraniu gromadzkiem niektórzy z włościan — a zbogacimy się prędko i liczba przestępców wśród nas się zmniejszy!“

* Z „Kaliszanina“ dowiadujemy się, że w gub. Kaliskiej w roku zeszłym było czynnych fabryk, zakładów przemysłowych i t p. 1653, że pracowało w nich 9,106 robotników a produkcya wynosiła razem 19,792,570 rs.

Najwięcej rozwiniętym był przemysł w powiatach: łęczyckim, kaliskim, tureckim i wieluńskim.

Fabryk przędzalno-tkackich i wyrobów wełnianych było 49, suma ich produkcyi wynosiła 2,908,238 rs., pracowało w nich robotników 3,496.

Fabryk maszyn, narzędzi rolniczych instrumentów muzycznych i powozów było 24, z 215 robotnikami i produkcyą 152,532 rs.

Zakładów przerabiających sposobem chemicznym 62, z 278 robotnikami i produkcyą 297.824 rs.

Zakładów przerabiających materyały kopalne nie metaliczne 142, z 875 robotnikami i sumą produkcyi 407,310 rs.

Zakładów obrabiających drzewo 3, z 12 robotnikami i produkcyą 29,640 rs.

Fabryk wyrabiających produkty spożywcze 1,373, z 24,229 robotnikami i produkcyą 6,997,026 rs.

Pod względem wysokości produkcyi zasługują na uwagę: dwie cukrownie w powiecie kaliskim, z których jedna we wsi Zbiersk i druga w Dzierzbinie. W fabrykach tych pracowało w roku zeszłym 810 ludzi, a wartość produkcyi wynosiła 489,500 rs.

Fabryka sukna w Opatówku wyprodukowała za 360,000 rs. i zajmowała 426 robotników; w Kaliszu fabryka tasiemek produkowała za 60,000 i zajmowała 110 robotników.

W fabryce sukna Repphana pracowało 265 robotników, którzy wyprodukowali za sumę 300,000 rs.

Dwie fabryki haftów dały zajęcie 240 robotnikom i produkowały za sumę rubli 125,000.

W powiecie łęczyckim, w Ozorkowie, dwie przędzalnie Szlosserów, produkowały za sumę 788,000 rs. z 600 robotnikami; przędzalnia Cedrowskiego dawała zajęcie 82 robotnikom i produkowała za sumę 70,750 rs.

W Leśmierzu i Młynowie istnieje dwie cukrownie produkujące na sumę rubli 1,157,480 przy 820 robotnikach.

W sieradzkim powiecie we wsi Klonowie istnieje huta szklana z produkcyą 127,350 i 225 robotnikami.

W Zduńskiej-Woli przędzalnia Arleta, produkuje za 40,000 rs. przy 75 robotnikach.

W powiecie kolskim fabryka wyrobów porcelanowych i fajansowych produkuje za 80,000 rs. z 120 robotnikami.

W tureckim powiecie we wsi Cielce istnieje cukrownia, której produkcya wynosi 204,000 rs. przy 250 robotnikach.

STYPENDYA.

Kancelarya okręgu naukowego warszawskiego podaje do wiadomości powszechnej, iż na rok szkolny bieżący 1889/90 wakują następujące stypendya z zapisów prywatnych:

— Stanisława *Karnkowskiego*, arcybiskupa gnieźnieńskiego, stypendyów trzy po rs. 90, dla uczniów: 1) z rodu Karnkowskich, 2) szlachty herbu „Junosza,“ 3) synów ubogiej szlachty.

— Katarzyny *Jagiellonki*, królowej szwedzkiej, stypendyum jedno w ilości rs. 90, dla uczniów stanu szlacheckiego z rodu Szczuków herbu „Grabie“ linii męzkiej, następnie z rodu Rostkowskich linii męzkiej, i nakoniec z rodu Szczuków linii żeńskiej, wyznania rzymsko-katolickiego.

— Andrzeja *Lipskiego*, biskupa krakowskiego, stypendyów pięć po rs. 81, dla najbliższych krewnych rodu Lipskich herbu „Grabie.“

— Andrzeja *Ubysza*, kanonika płockiego stypendyów dwa po rs. 47, dla uczniów z rodu Ubyszów herbu „Cholewa“, a w braku tych, dla synów biednej szlachty herbu „Cholewa.“ Oprócz tego, z zapisu Andrzeja *Ubysza* w dniu 1 stycznia 1890 roku przypada do wypłaty posag w ilości rs. 282, dla panien z rodu Ubyszów herbu „Cholewa,“ a w braku tychże dla szlachcianki herbu „Cholewa.“

— Baltazara *Czyżewskiego*, stypendyów dwa po rs. 122 kop. 50, dla najbliższych krewnych zapisodawcy, Czyżewskich, następnie dla dalszych krewnych, szlachty herbu „Dryja" albo „Szczerbiec" i nakoniec dla potomków linii żeńskiej domu Czyżewskich herbu „Korab'"—na przedstawienie opiekuna zapisu p. Ignacego Konczykowskiego, zamieszkałego w Warszawie.

— Walentego *Turobojskiego*, stypendyum w ilości rs. 120, dla ucznia z rodu Turobojskich, szlachy herbu „Bończa."

— Konstantego *Szaniawskiego*, biskupa krakowskiego, stypendyów trzy po rs. 209, dla uczniów gimnazyów: 1) Szaniawskich szlachty herbu „Junosza," 2) najbliższych krewnych zapisodawcy, 3) najbliższych krewnych familii Szaniawskich i 4) w braku kandydatów z powyższych rodzin, dla synów niezamożnej szlachty (obywateli) powiatu Łukowskiego.

— Konstancyi *Skrzyńskiej*, z domu Gosławskiej, stypendyów dwa po rs. 111, dla uczniów z rodu Gosławskich i Doruchowskich, krewnych testatorki.

— Księdza Wojciecha *Kuleszy*, stypendyum w ilości rs. 140, dla uczniów Kuleszów, przyczem pierwszeństwo mają pochodzący z parafii Kulesze, powiatu Mazowieckiego.

— Księdza Dyonizego *Drożdżeńskiego*, stypendyum w ilości rs. 106, dla ucznia zakładów naukowych rządowych w Piotrkowie, krewnego zapisodawcy z linii męzkiej; pierwszeństwo mają krewni brata zapisodawcy Jana Drożdżeńskiego, następnie siostry testatora Maryanny Drożeńskiej, z domu Drożdżeńskiej. W braku krewnych zapisodawcy,—dla urodzonych we wsiach: Bliżyce, Staromieście, Podlasiu, Lelowie, Lgocie, Gawropa i Gorzkowie, a następnie dla urodzonych w parafiach: Lelowskiej i Staromiejskiej,—na przedstawienie opiekuna zapisu p. Józefa Drożdżeńskiego, zamieszkałego w m. Piotrkowie.

— Wawrzyńca *Surowieckiego*, stypendyów dwa po rs. 104, dla uczniów średnich zakładów naukowych w Warszawie. Prawo do pobierania rzeczonych stypendyów mają potomkowie linii męzkiej braci zapisodawcy Andrzeja i Wojciecha Surowieckich, następnie potomkowie linii żeńskiej i innych bliższych krewnych testatora, nakoniec potomkowie Bartłomieja Kossakowskiego.

— Judyty *Jakóbowicz*, stypendyum w ilości rs. 85, dla niezamożnych uczniów płci obojej. Pierwszeństwo mają krewni i krewne testatorki.

— Józefa *Chróścickiego*, stypendyów dwa po rs. 110, dla uczniów gimnazyum w Siedlcach, krewnych zapisodawcy. Chróściccy herbu „Leliwa“ mają pierwszeństwo.

— Macieja *Wierzejskiego*, stypendyów dwa, jedno po rs. 135, a drugie po rs. 100, dla uczniów z rodu zapisodawcy, a w braku tychże dla noszących nazwisko Wierzejskich. Pierwszeństwo mają potomkowie bratanków zapisodawcy Józefa i Jana, a następnie Łukasza Wierzejskich, synów Wojciecha Wierzejskiego brata testatora.

— Michała *Murzynowskiego*, stypendyum w ilości rs. 222, dla potomków płci męzkiej rodziny Bernarda i Bolesława braci Murzynowskich, synów Jana-Nepomucena Murzynowskiego, linii męzkiej, a następnie linii żeńskiej.

— Księdza Baltazara *Korycińskiego*, stypendyum w ilości rs. 126, dla ucznia gimnazyum w Siedlcach lub Biały, wyznania rzymsko-katolickiego, krewnego testatora. Pierwszeństwo mają potomkowie płci męzkiej brata zapisodawcy Macieja i Maryanny małżonków Korycińskich, — w braku krewnego — dla noszącego nazwisko zapisodawcy.

— Józefa Ciołka *Poniatowskiego*, stypendyów sześć w rodzaju jednorazowych premiów po rs. 52, dla ubogich uczniów wzorowego sprawowania i ce-

---

Był, jak się zdawało, sam jeden i niósł w ręku zapaloną pochodnię, dzięki czemu był wybornym celem dla strzałów.

— Stój, Bennet!... — zawołał Dik.— Jeszcze krok, a trupem cię położę.

— Więc tu jesteście?...—odpowiedział Gatcz, rozpatrując się w ciemnościach. Nie widzę was!... Aha!... bardzoście mądrze postąpili, umieszczając lampę po za sobą. Naprawdę, bardzoście mądrze zrobili, a chociaż to wszystko zostało wymierzone przeciwko mnie grzesznemu, cieszę się, że moje nauki nie padły na nieurodzajną glebę! Ale co wy robicie tutaj?... dla czego zrobiliście wyprawę przeciwko dobremu przyjacielowi swojemu?... A panienka jest tu z wami?...

— Nie, mój Bennecie, ja ci będę zadawał pytania, a ty mi odpowiadaj. Dla czego na moje życie czychają?... Dla czego nasyłają na mnie zbirów, aby mnie zamordowali w pościeli?... Dla czego muszę szukać ocalenia w ucieczce, gdy jestem w domu mojego opiekuna i w pośród przyjaciół, z którymi wychowałem się i wyrastałem, i którym nie wyrządziłem nigdy nic złego?...

— Mister Dik, mister Dik, cóż to ja wam mówiłem?... jesteście mężnym ale zajnierozsądniejszym młodzieńcem, jakiego znałem kiedykolwiek.

— Dobrze, dobrze, — widzę żeś wtajemniczony we wszystko i że jestem naprawdę zgubionym. Prześlicznie. Ale gdziem jest, to tu i zostanę. Niechajże sir Daniel wyprowadzi mnie ztąd, jeżeli potrafi tego dokazać.

Gatcz milczał chwilę.

— Posłuchajcie no mości Diku, powrócę do sir Daniela i powiem mu gdzie was zastałem, bo naturalnie, po to on mnie wysłał tutaj. Ale jeżeli macie rozum, to zemkniecie, zanim zdążę powrócić znowu...

— Dawno bym już był uciekł z pewnością, gdybym wiedział jak to zrobić. Nie mogę usunąć płyty.

— Wysuńcie rękę w kąt i pociągnijcie za to, co tam znajdziecie—odpowiedział Bennet.—Linka Trogmortona jest jeszcze ciągle w tem samem miejscu. Życzę wam powodzenia!...

Gatcz, rzekłszy to, zawrócił w lewo i przepadł w krętym korytarzu.

Dik bezzwłocznie chwycił lampę i zrobił jak mu powiedziano.

W jednym kącie, około płyty, znajdował się dość głęboki otwór w murze.

Wsunąwszy weń rękę, natrafił Dik na żelazną gałkę, za którą pociągnął z całej siły.

Rozległ się dźwięk syczący, i kamień zwolna obrócił się na swej osi.

Zobaczyli przed sobą przejście.

Odsunięcie płyty nie spowodowało już im teraz wielkiej trudności i dostali się do izby sklepionej, wychodzącej jednym bokiem na dziedziniec, na którym dwoje czy troje ludzi czyściło konie dopiero co przybyłych wojaków.

Jedna czy dwie pochodnie wetknięte w żelazne kółka, umocowane do muru, oświecały niezbyt silnem światłem tę scenę.

V.

W jaki sposób Dik się ocala.

Dik zagasiwszy lampę, aby nie zwracała niczyjej na siebie uwagi, dostał się na górę i przeszedł przez korytarz.

W izbie, z okna której spuszczano Trogmortona, znalazł linkę zawieszoną w tem samem miejscu. Korzystając z ciemności nocnej, zaczął ją po cichutku wciągać na górę,

Dżoanna stała obok, ale w miarę tego jak Dik ciągnął linę i jak okazywała się tak długą jakby wcale końca nie miała, opuszczała ją nadzieja.

— Diku—rzekła—czy byśmy naprawdę tak wysoko byli nad wodą? Ja się niepotrafię ztąd wydostać, ja napewno wpadnę do wody, mój drogi Diku!...

Odezwała się wcale nie w porę, bo w najważniejszej i najniebezpieczniejszej chwili.

Wyciągnął ostatnią oto pętlę z wody, ale posłyszawszy głos Dżoanny, zadrżał i wypuścił z rąk linę, która z głośnym pluskiem wpadła z powrotem do wody. Natychmiast ze szczytu murów rozległ się okrzyk wartownika:

— Kto idzie?...

— No!—zawołał Dik — tośmy już ostatecznie zgubieni. Chwytaj się co tchu za linę...

— Nie mogę—odpowiedziała Dżoanna...

— Jeżeli ty nie możesz, to znaczy, że i ja nie mogę... powiedział Szelton. Nie mogę przecie rzucić się w wodę bez ciebie!.. Czy mnie porzucasz?...

— Diku, ja, naprawdę nie mogę. Siły mnie opuściły zupełnie.

— Przysięgam ci, żeśmy zginęli!—zawołał Dik, i posłyszawszy kroki, pobiegł do drzwi aby je zamknąć coprędzej.

Ale zanim zdążył zasunąć zasuwę, silne ręce zaczęły pchać z tamtej strony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lnjących postępów w naukach, szlachty gub. Lubelskiej.

— Antoniego *Wasilkowskiego*, stypendyów dwa po rs. 200, dla uczniów gimnazyum męzkiego w Lublinie, krewnych i powinowatych zapisodawcy.

—Amelii *Ciołkowskiej*, stypendyum w ilości rs. 150, dla potomków niżej wyrażonych rodzin: Natalii Marchockiej, Jana Żabickiego, Jana Nieprzeckiego, Ignacego i Julii Rojewskich, Emilii Niewiarowskiej, Feliksa Bielawskiego, Kajetana Marcinkowskiego, Franciszka Marcinkowskiego, Ignacego Nowosielskiego i Henryka Ciołkowskiego. W braku kandydatów z powyższych rodzin—dla synów niezamożnych obywateli powiatu Siedleckiego, odznaczających się moralnością i pilnością w naukach.

— Wiktora *Wołowicza*, stypendyum w ilości rs. 170, dla niezamożnych, moralnego prowadzenia i pilnych uczniów gimnazyów w Kaliszu lub Piotrkowie i w wyższej szkole rzemieślniczej w Łodzi; stałych mieszkańców powiatu Sieradzkiego w dawnych granicach. — na przedstawienie opiekuna zapisu p. Jana Trąbskiego, właściciela majątku Strońsko, gub. Kaliska, przez Zduńską Wolę.

— Michała *Lefewra*, stypendyum w ilości rs. 102, dla ucznia gimnazyum w Siedlcach wzorowego sprawowania i pilności. Pierwszeństwo mają urodzeni w parafii Nur gubernii Siedleckiej, a w braku takowych, dla urodzonych we wsiach: Kiełpieniec, Obrytte i Zaszków gubernii Siedleckiej.

— Franciszka Antoniego *Tonkla*, stypendyum w ilości rs. 222, dla niezamożnego ucznia zakładu naukowego w Warszawie, Tonkla, szlachcica herbu „Korczak.“

— Stanisława *Rychłowskiego*, stypendyów dwa: jedno w ilości rs. 300 i drugie dodatkowe w ilości rs. 50, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych: 1) potomków linii zstępnej i bocznych ojca zapisodawcy, przyczem pierwszeństwo mają noszący nazwisko Rychłowskich, i 2) potomków linii zstępnej i bocznych matki zapisodawcy.

— Józefaty *Tokarskiej*, stypendyów dwa po rs. 750 rocznie, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych okręgu naukowego warszawskiege, krewnych testatorki, w porządku następującym: 1) zstępnej i bocznych linij ojca testatorki, Grzegorza Wyrzykowskiego, 2) zstępnej i bocznych linij matki testatorki, Agnieszki Wyrzykowskiej z domu Modzelewskiej i 3) zstępnych linij dwóch sióstr męża testatorki, Franciszki, żony Egidyusza Borzuchowskiego i Barbary, żony Franciszka Zdziarskiego, z domu Tokarskich.

— Jana *Ordęgi*, stypendyów dwa po rs. 100, dla wzorowych uczniów wyższych zakładów naukowych okręgu naukowego warszawskiego, najbliższych krewnych testatora, Ordęgów, następnie dla krewnych innego nazwiska, nakoniec w braku krewnych, dla urodzonych w okręgu Żelechowskim, stanu niezamożnego,—na przedstawienie opiekuna zapisu p. Władysława Ordęgi, zamieszkałego we wsi Dudki, p. stacyę Sobolew, gub. Siedleckiej.

— Michała *Biruntowicza*, stypendyum w ilości rs. 180, dla uczniów i uczennic niezamożnych, krewnych testatora i następujących rodzin: Jana i Julii z domu Rund, małżonków Marczewskich; Antoniego i Józefy z domu Zbysław, małżonków Eder. Potomkowie płci męzkiej mają pierwszeństwo przed potomkami płci żeńskiej.

(Dokończenie nastąpi).

Z różnych stron.

× **Kryminalistyka w Japonii.** Rząd japoński ogłosił statystykę wyroków, wydanych przez trybunały japońskie w ubiegłym roku 1888. Podajemy tu ich główne cyfry: wyroków skazujących na karę śmierci 81, na oddanie do ciężkich robót 1045, na osiedlenie 1008, na więzienie 70,028, na kary pieniężne 8240, wreszcie na konfiskatę dóbr 3. Wyroków uniewinniających wydano 6019.

× **Encyklopedya chińska.** Cesarz państwa niebieskiego polecił akademii pekińskiej, aby wygotowała nowe wydanie wielkiej ensyklopedyi urzędowej chińskiej. Olbrzymie to wydawnictwo nie podlegało poprawkom przeszło sto lat. To też okaże się potrzeba porobienia licznych zmian w wielu działach. Encyklopedya nie zamieszcza żadnych wiadomości o telegrafie, świetle elektrycznem, machinach parowych, fotografii i t. p. W encyklopedyi znajduje się jeszcze hypoteza, że ziemia nieruchoma stanowi centrum wszechświata, bez uwzględnienia Kopernika i Galileusza.

× **Harem sułtański**, który niedawno zwiedzała cesarzowa niemiemiecka, zwiedziły także w swoim czasie królowa szwedzka i arcyksiężna wdowa następczyni tronu, Stefania. Zazwyczaj honory domu w haremie robiła matka sułtana, sułtanka Valide, ponieważ jednak zmarła ona przed kilku laty, rolę jej zastąpiła na przyjęciu dla cesarzowej niemieckiej, sędziwa kobieta, która wychowała Abdula Medżyda. Monarchini niemiecka i damy jej dworu, przywdziały na tę wizytę nader strojne tualety i kosztowne klejnoty. Piękności haremowych razem z księżniczkami było szesnaście, a wszystkie w przepysznych tureckich strojach, oprócz najstarszej księżniczki, która lubi się ubierać *à la franca*. Etykieta dworu tureckiego nie pozwala, aby kobiety ukazywały się wobec sułtana w sukniach wyciętych, dla tego też nawet podczas obiadu galowego, cesarzowa niemiecka i wszystkie panie miały staniki pod szyję. Najmłodszą córkę swoję, księżniczkę Nailę, zabrał sułtan z haremu ze sobą i zaprowadził do cesarza Wilhelma. Maleńka księżniczka musiała grać dostojnemu gościowi melodyę: „Heil Dir im Siegerkranz“, a tak była onieśmielona i zmieszana, że dopiero pieszczoty ojca i upominek od cesarzowej, wróciły jej równowagę. Księżniczka grała również utwory Szopena.

× **Zemsta służącego.** Lokaj Stefan Savano, służący u margrabiny Spedalotto w Palermo, został oddalony ze służby z powodu opilstwa i nieuczciwości. Pragnąc się zemścić, wpadł na szatański istotnie pomysł. Oto w przeddzień opuszczenia swego miejsca, wysmarował naftą prawie wszystkie pokoje w czteropiętrowym pałacu, pełnym kosztownych zabytków i około godz. 5-ej nad ranem wzniecił pożar odrazu na trzech piętrach. Płomienie objęły natychmiast zlane naftą meble i poczęły wydostawać się oknami, dzięki czemu spostrzeżono pożar dość szybko i pobudzono mieszkańców. Wszyscy ratowali się ucieczką w kostyumach nocnych, a dwoje dzieci margrabiny, zapomnianych w ogólnym popłochu, udało się tylko nadludzkim wysiłkiem wydostać z płonącego gmachu. Zbrodniarz został wkrótce ujęty. Nie okazuje on żadnej skruchy i żałuje tylko tego, iż skrapianie pałacu naftą zajęło mu tak dużo czasu. „Gdybym nie o 5 ej — mówi on — lecz o 2 ej był podpalił pałac, niktby się nie był uratował.“ Straty wynoszą około 40,000 lirów, udało się bowiem dość szybko pożar umiejscowić.

× **Wspaniały pogrzeb.** Ulicami Pekinu przeciągał w dniu 20 sierpnia b. r. pochód żałobny, niezwyczajnie wspaniały. Pogrzeb to był chińskiego dostojnika, wielkiego szambelana Tsching tschu. Zmarły był ożeniony z siostrą księcia Kung, a syn jego, przed nim jeszcze zmarły, poślubił córkę księcia Kung. Mary ze zwłokami niosło 80-ciu ludzi. Przed trumną postępowało 48 niosących chorągwie, 8 wielbłądów i 24 siwe konie. Nadto 160 ludzi dźwigało 8 par na czerwono malowanych desek, na których były wypisane tytuły zmarłego.

Wymienione powyżej oddziały pochodu były zaledwie nieznaczną cząstką całości, procesya bowiem ciągnęła się na milowej przestrzeni.

× **Karabin bez prochu.** Depesze doniosły już o zdumiewającym wynalazku p. Pawła Giffard, obecnie zaś wiedeńska „Presse“ podaje bliższe szczegóły o tym 300 strzałowym karabinie „powietrznym“. Karabin ów tedy jest przedewszystkiem o wiele lżejszym, niż wszelka dotychczas używana broń, a budowa jego podobna jest o tyle do typu karabinu magazynowego, że pod lufą rzucającą pociski znajduje się ładownica na $1^{1}/_{2}$ piędzi długa i na dwa palce szeroka, zawierająca 300 pocisków, które bez ognia i dymu, bez pomocy prochu, lecą na miejsce przeznaczenia. Mechanizm „pneumatyczno-skraplający“ wynaleziony przez Giffard'a spełnia tu rolę materyału wybuchowego, a działa znacznie silniej. Skroplone powietrze zamieniające się po wystrzale napowrót w gaz, wyrzuca pocisk z nieporównaną siłą. Nowy karabin otrzymał nazwę „ballistique“. Pozbawiony prochu wydaje nowy karabin przy strzale szmer do przyciszonego trzasku zbliżony. Po wyrzuceniu 300 pocisków należy przyśrubować inną lufę, w tyleż ładunków zaopatrzoną. P. Giffard oświadcza, iż może dostarczyć owe 300 pocisków za 10 centymów. Nadto wynalazca wylicza następujące zalety swego karabinu: dokładność strzału jest niechybna, gdyż może on być regulowany dowolnie; można strzelać jedną ręką, gdyż niema najlżego szarpania przy strzale; wypadki dotąd, przy nabijaniu karabinów, nieuniknione, są niemożliwe wobec braku prochu lub innej materyi wybuchowej; lufa nie rozgrzewa się nigdy, nawet po 300 strzałach; naboje zawierające skroplone powietrze są bardzo lekkie, mogą być transportowane w wielkich ilościach i podobnie jak sam karabin, opierają się wszelkim wpływom atmosferycznym i zmianie temperatury. Karabin urządzony jest tak do nabojów stożkowych, jak i okrągłych kosztuje 25 fr. Dotąd p. Giffard sporządził trzy gatunki swego karabinu „ballistique“: na kule 6-cio, 8-mio i 12-tomilimetrowego kalibru. W przyszłości strzelać tedy będziemy bez prochu, huku i dymu.

Z prasy ruskiej.

* **„Gazeta Petersburska“** pisze:

W telegramach z Wiednia doniesiono, że poseł ruski, książe Łobanow Rostowskij, naradzał się z hrabią Kalnoky, przed wyjazdem tegoż do Friedrichsruhe. Wiedeński korespondent paryzkiej „Temps” donosi, jakoby książe z upoważnienia ministeryum spraw zagranicznych, zakomunikował hr. Kalnoky, rezultaty audyencyi, udzielonej w Berlinie księciu Bismarckowi i oświadczył, że na audyencyi tej sprawa bulgarska wcale poruszoną nie była.

* W **„Nowoje Wremia“** czytamy:

Jeszcze nie zaschła dobrze farba, którą drukowały się zapewnienia o błogich dla sprawy pokoju celach podróży do Konstantynopola — gdy już oto gazety berlińskie i wiedeńskie, zaczynają znowu się odzywać na wojowniczą nutę.

Wiedeńska „Montags-Revue“ nazywa pokój złudzeniem, które rozchwieje się niezmiernie prędko. Berlińska „National Zeitung“—w sprawozdaniu z wizyty konstantynopolitańskiej ze szczególnym naciskiem zwraca uwagę na tę okoliczność, że cesarz Wilhelm miał możność przekonać się na własne oczy, jak dzięki staraniom oficerów niemieckich—„dzielnemi są te wojska, którem wypadnie *walczyć* za cele przez potrójny związek wyznawane“.

W takim samym duchu wypowiada się również „Fossische Zeitung“ i wiele gazet innych. Wogóle prasa niemiecka cieszy się niezmiernie z tego, że jakoby dyplomacyi niemieckiej udało się sparaliżować najzupełniej w Konstantynopolu usiłowania dyplomacyi ruskiej, dążące do zawarcia z Turcyą przymierza, zabezpieczającego wzajemną neutralność.

Poczekajcie atoli panowie dziennikarze niemieccy. Nie nadszedł czas jeszcze, ale bodaj oberwiecie i wy, gdy rzeczy pójdą na seryo.

Tylko, że dziennikarze niemieccy na pewno wrazie wojny powciskaliby się do kancelaryj i intendentury, więc mogą sobie spokojnie paplać o wojnie.

* **„Journal de St. Petersbourg“** powtarza następujący komunikat z Berlina do „Hamburger Correspondent”:

„W tutejszych kołach politycznych bardzo są zadowoleni z przebiegu działalności dyplomatycznej w ostatnich czasach. Przebywanie Najjaśniejszego Cesarza w Berlinie, okazało się w wysokim stopniu korzystnem dla widoków pokoju — a obecnie wizytę hr. Kalnoky, złożoną kanclerzowi niemieckiemu we Friedrichsruhe, uważać można niejako za dalszy ciąg usiłowań, podejmowanych dla utrzymania pokoju. Rezultat tej wizyty można przedstawić w tem znaczeniu, że dopomogła ona bardzo do wzmocnienia istniejących szans pokojowych.

* **„Graždanin“** poświęcił obszerny artykuł „Składom aptecznym i żydom”.

„Jeżeli weźmiemy do ręki statystykę składów materyałów aptecznych, pisze między innemi dziennik wspomniany, mimowoli uderzy nas okoliczność, iż większość ich znajduje się w rękach żydów. Przedewszystkiem zjawisko to występuje najwyraźniej w miejscowościach, gdzie żydzi zamieszkują w większej liczbie, jak np. w całym kraju południowo-zachodnim, w guberniach południowych i w niektórych miejscowościach Królestwa Polskiego. Jeżeli do liczby składów aptecznych dodać t. zw. handle ziół, tedy przekonamy się, iż liczba tych zakładów handlowych przewyższa nieraz ilość aptek w danej miejscowości. Nie chodzi tu jednak o apteki. Nie ma tu ani jednego miasta powiatowego (nie mówiąc już o miastach gubernialnych), gdzieby się nie znajdowało dwóch lub trzech nawet składów—a wszystkie w rękach żydowskich. Należy zwrócić uwagę, że niektóre gubernie, n. p. Kijowska, liczą takich składów względnie niewiele. Być może, iż okoliczność ta da się wyjaśnić bardziej energiczną kontrolą ze strony inspekcyi lekarskiej i policyi. Za to znów w innych guberniach, jak np. w Wołyńskiej, Grodzieńskiej, Podolskiej, Wileńskiej, Odeskiej, Kowieńskiej i innych, składów aptecznych jest pełno w każdem mieście. Tak np. w Odesie, Kamieńcu Podolskim, Żytomierzu jest po kilka takich składów, w Dubnie składów jest dwa, w Łucku—dwa, w Kowlu—trzy, w Winnicy—dwa itd. Wszystkie powyższe składy są w rękach żydów. O miasteczkach nie ma co mówić; tam każdy niemal sklep żydowski ma na sprzedaż: kamforę, sól glauberską, sarsaparillę, olej rycinowy, chininę, tran itp.

„Takie właśnie składy i sklepiki wyrządzają niemałą szkodę nietylko aptekom ale i społeczeństwu. Dla czego?... Oto dla tego, że wzmiankowane składy zajmują się nietylko sprzedażą, lecz i przyrządzaniem lekarstw, już to według recept, już też takich, które powinny znajdować się w każdej aptece. Do tych ostatnich n. p. należą: krople miętowe, waleryanowe, proszek troisty, różne plastry, synopizma i t. d. Te wszystkie lekarstwa żyd przygotowywa zwykle z materyałów gorszych, byle tańszych, mając na uwadze zysk wła-

any. Rozumie się, że improwizowany żyd - aptekarz może sprzedawać swoje specyfiki taniej, lecz koniec końców traci na tem sama publiczność.

W konkluzyi „Graždanin" żąda, aby wydano zakaz nietylko sprzedawania lekarstw w składach aptecznych, lecz wogóle, żeby zamknięto wszystkie podobne składy, znajdujące się w rękach izraelitów.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Petersburg, 13 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Obchód półwiekowego jubileuszu artyleryi ruskiej połączono z obchodem dnia Imienin J. C. W. W. Ks. Michała Mikołajewicza, w d. 20 ym bm.

Petersburg, 13 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Z powodu jubileuszu szkoły rysunków, niektóre osoby, pracujące dla dobra szkoły, otrzymały nagrody i odznaczenia.

W tej liczbie b. sekretarz Towarzystwa popierania sztuk pięknych, dymisyonowany radca honorowy, Dymitr Grigorowicz, otrzymał rangę rzeczywistego radcy stanu; kasyer Towarzystwa, Mussard, otrzymał order św. Włodzimierza II-ej klasy; wiceprezes Towarzystwa otrzymał order św. Anny klasy I-ej.

Petersburg, 13 listopada. (Tel. Ag. Pół.) „Nowoje Wremia" donosi, że do rady państwa wniesiono projekt przepisów o spółkach włościańskich, tworzonych w celu nabywania ziemi, z zastosowaniem do nich ustawy o zwykłych spółkach handlowych, nie zaś ustawy z d. 1-go marca 1861 r.

Petersburg, 13 listopada. (Tel. Ag. Pół.) „Nowoje Wremia" dowiaduje się o zamierzonem wniesieniu do rady państwa projektu ogólnej kasy emerytalnej dla nauczycieli i nauczycielek wszystkich szkół miejskich i wiejskich ministeryum oświaty, oraz dla rodzin tychże osób.

W projekcie oznaczono trzy terminy, nadające prawo do emerytury: piętnastoletni, dwudziesto i dwudziestopięcioletni.

Petersburg 13 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Najjaśniejszy Pan wyrazić raczył w Najwyższym reskrypcie uznanie Swoje Cesarskiemu towarzystwu popierania sztuk pięknych, za jego pożyteczną działalność około rozwoju powierzonej mu szkoły rysunków i rozkazał wyasygnować z kasy państwa sto tysięcy rubli na rozszerzenie i dalszą organizacyę szkoły, stosownie do potrzeb sztuki i przemysłu.

W końcu reskryptu powiedziano: Niechaj ten dar nasz wpłynie przez swój rozwój działalności szkoły na pożytek przemysłu krajowego, którego postęp tak blizkim jest sercu Naszemu, bo widzimy w nim jedną z rękojmij wzmagania się dobrobytu w ojczyźnie Naszej.

Petersburg 13 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Na obchodzie 25-letniego jubileuszu szkoły rysunkowej w Petersburgu, obecni byli Najjaśniejsi Państwo. Po nabożeństwie Ich Cesarskie Moście odjechali, poczem nastąpił akt jubileuszowy pod przewodnictwem Księżny Eugenii Maksymilianówny Oldenburskiej.

Minister finansów odesłał reskrypt Najwyższy na imię towarzystwa popierania sztuk pięknych. Otrzymano mnóstwo adresów i depesz.

Budapeszt 13 listopada. (Tel. prywatny). W Steinbruch na Węgrzech wybuchła gwałtowna zaraza pyska i racic. Tysiąc pięćset sztuk bydła zabito. Dokładną izolacyę stajen i ludzi przeprowadzono.

Paryż 13 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Floquet wybrany został na prowizorycznego prezesa izby.

Paryż 13 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Przed otwarciem izb aresztowano około 160 osób, głównie za nieposłuszeństwo dla rozporządzeń policyi. Aresztowanych wypuszczono wszakże niezwłocznie z więzienia.

Rzym 13 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Do Tangeru przybył krzyżowiec i dwie łodzie torpedowe, wioząc ultimatum z powodu znanego napadu na posła włoskiego.

Jeżeli do 48 iu godzin nie nastąpi zadośćuczynienie, eskadra przystąpi do bombardowania Tangeru.

Rzym 13 listopada. (Tel. Ag. Rud. Okręta). Książę Walii przybył do Brindisi na jachcie Osborne i udaje się przez Foggię, Bononię i Turyn do Paryża, a ztamtąd do Londynu. Książę miał pierwiastkowo zamiar zatrzymać się w Neapolu i Rzymie i odwiedzić królestwo w Monzy. — Obecnie zmienił zamiar, tłómacząc się naglącą potrzebą powrotu do Londynu.

Londyn 13 listopada. (Tel. Ag. Rud. Okręta). Rząd angielski otrzymał z Zanzibaru wiadomość, stanowczo potwierdzającą fakt zamordowania Peters'a.

Białogród 13 listopada. (Tel. Ag. Rud. Okręta). Król Milan odwiedził regentów i przyjmował regentów i ministrów.

Lwów 13 listopa. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Sejm lwowski wniósł do rządu żądanie zmiany kodeksu karnego i kodeksu procedury karnej.

Wiedeń 13 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta.) Kalnoky nie będzie towarzyszył cesarzowi Franciszkowi-Józefowi do Insspruku na zjazd z cesarzem Wilhelmem.

Peszt 13 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Wczoraj cesarz Franciszek-Józef odwiedził Juliusza Andrassego.

Paryż 13 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Na dziekana izby wybrano Blanc'a, jako najstarszego z posłów.

Rzym 13 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Urzędownie ogłoszono otwarcie parlamentu w d. 25 bieżącego miesiąca.

— W ambulatoryum szpitala Ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Nr. 46 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Doświadczenie chemiczne (z drzeworytem).

Podziemia zamku barwałdskiego p. Boguchwała.

Zima się zbliża, wiersz.

Wodna kolej żelazna (z drzeworytem).

Edredonowe kaczki (z drzeworytem).

List z Warszawy.

Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata.

Rozmaitości.

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Spokojna zabawa (z drzeworytem).

Burek i owca, wiersz.

Z wakacyi, korespondencya Łezki warszawskiej.

Naparstek Stasi.

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Szesnastoletni wojewoda, powieść p. Michalinę Zielińską.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Basamtersmte... Nie mogliśmy pomimo najlepszych chęci wydrukować.

SZARADA.
przez
A. T.

Pierwsza litera, *drugie* mówią w [gniewie,
Wszystek choć owoc, niema go na [drzewie.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 261.
Ku-li-sy.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 13 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——	6.00
— białą	6.40	—6 50
— wyborową	6.60	—6 90
— ordynarną	.——	.—
Za żyto wyborowe	5.50—	.—
— średnie	.——	5 30
— wadliwe	.——	.——
Za jęczmień	.——	.—
Za owies	2.80—	3.15
Za grykę	.——	.—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 13 b. m. 1889:

Pszenica wyborowa — — —, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe ——89, średnie 87—88, ordynaryjne 82—86.

Jęczmień wyb. 80—95, średni 68—72, ordynaryjny ———

Owies wyborowy 82—88, średni 73—81 ordynaryjny 71—72.

Wyka ———,———

Kasza jaglana wyborowa 100—115, średnia ———, ordynaryjna ———

Targi zbożowe.

Odesa, 12-go listopada. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	na	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	103
ozima czerwona. . .	„	84	„	103
ozima bessarabska .	„	85	„	103
gryka	„	82	„	103
Żyto	„	59	„	71
Owies.	„	60	„	80
Jęczmień. . . .	„	54	„	62

Targ dosyć ożywiony, ceny polepszają się.

Libawa, 11-go listopada. Pogoda: pochmurna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: wyżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) $79\frac{1}{2}$ do 80 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 75—77 k., wyborowy 80—82 k., lit. od 73 do 75 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f. 78—80 k., z wagą 90 f.: 80—83 kop., czarny wyżej, czarno-pstry od 68 do 70 k., czarny od 72 do 74 kop.

Jęczmień słabo, od 66 do 68 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 70 do 71 k., z gwarancyą wagi 100 f. 78—— kop., na dostawę ——— kop.

Groch 80 do 86 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 90—95 k., zielona 100—105 kop.

Siemię lniane: słabo, 113—128 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 52 do $59\frac{1}{2}$ kop., żytnie —.— kop.

Konopie 102—103 k., na dostawę — k.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w dniu 8 i 9 listopada wynosił 131 wag. żyta, 16 wag. jęczmienia, 223 wag. owsa, 255 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 12-go listopada. Pszenica stalej, biała 167—187 m., żółta 166—187 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: wyżej, loco 167—178 m., na dostawę: b. zm., na listopad 176.00 m., na listopad-grudzień 172.00 m., na kwiecień-maj 175 m.

Jęczmień: 130—175 m.

Owies 148—160 m.

Groch 144—170 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak stale wyborowy 307—315 mrk., średni 293—298 m., gorszy 276—283 m.

Olej rzepakowy wyżej listopad 71.00 m., listopad-grudzień 69.50 m. za 100 kg.

Berlin, 12-go listopada. Pszenica (żółta) b. zm., listopad-grudz. 185.75 m., kwiecień-maj 195.25 m.

Żyto: b. zm., listopad grudz. 170.00 m. kwiecień-maj 171.75 m.

Owies: listopad 168.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na listopad 71.20 m., kwiecień maj 65.10 m.

Wiedeń, 11 listopad. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 73, na wiosnę fl. 8 c. 85

Żyto wyżej, na wiosnę fl. 7 c. 69 c., na maj-czerwiec 7 fl. 77 c. za 100 kg.

Nowy-York, 11 listop. Pszenica: czerwona ozima stale, loco $84\frac{3}{4}$ c., listop. $88\frac{1}{2}$ c., grudzień $84\frac{3}{8}$ c., maj $89\frac{3}{8}$ c.

Kukurydza $42\frac{1}{2}$ c., mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 13 listopada.

Hurt. skł. wiadr.	826⁵—829⁶	269 - 270
Pojed. szynk. w.	838⁷—841⁸	273—274

78% z akcyzą po 9½%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 30⅞%.

Warszawa, 13 listopada. Ceny nie uregulowane. Dowozy duże. Usposobienie zniżkowe.

Hamburg, 11 listopada. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na listopad grudzień 21 m., na grudzień styczeń 21 m., na kwiecień-maj 21 m.

Kurs Giełdy Warszawskie.

z dnia 13 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,10	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,48	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,—	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (186—)	80,85	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,50	—,—
„ „ „ „ małe	87,75	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,75	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,50	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,10	—,—
„ „ „ seryi 4	94,65	—,—
„ „ „ seryi 5	94,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże	90,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%

Listów Zastawnych nowych	186,
„ Zastaw. m. Warszawy	55,4
„ „ „ Łodzi	15,8
„ Likwidacyjnych	171,
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	158,8
„ „ 2-ej emisyi	79,2

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieur.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	81
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 31	(10) listopada.
Z Jenotajewki	Abrikosow
Z Katowic	Ekspedycya Towarowa
Z Krakowa	A. Zawisza
Z Białegostoku	Fridlander
Z Szczuczyna	Bzura
Z Petersburga	Machotkin
Z Smorgoni	M. Bokszańska
Z Lublina	Rosenoweig
Z Kerczy	Rosen
Z Płońska	M. Herr
Z Petersburga	Kap. Sinicyn
Z Kielc	Przewaliński
Z Kielc	Gordon
Z Władykaukazu	Kleiber Żałkin
Z Częstochowy	Rozeblat
Z Petersburga	Glinka Mawrin
Z Charkowa	Bantysz
Otrzymane dnia 1	(13) listopada.
Z Kamieńca	A. M. Korf
Z Lipska	Rajchenbach
Z Szczuczyna	Bzura
Z Berlina	Inż. Otto (dwie)
Z Dünryna	Piotrkowski
Z Zittau	I. Nisenbaum
Z Włodawy	Szmarak
Z Tarnowa	S. Różycki
Z Kijowa	Mazurowski
Z Suwałk	Słowikowski
Z Moskwy	Lasdun
Z Łuszczy	Komendant 40 pułku
Z Lublina	Wosińska
Z Wiednia	I. Pińczewski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

5 proc. Obligacye St.-Petersburgo Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.

Ciągnienie z dnia 13 maja 1889 r.
(Dalszy ciąg)
Od 3-ej do 50-ej seryi włącznie:

Po 100 Rubli № 70250—258 267 269—
299 300 611—641 643—648 654 668 670
671 674—678 680—697 84952 958 955
957 959—965 967 969 - 975 986—999
85000 96210—213 215 216 218—238
240—250 97891—900 98360—365 871—
882 890 891 392 396—399 400—405
122157—167 169—182 184—200 285—300
408—415 136001—005 007—017 019 021—
024 027—042 044 046 048 045 050
151—160 162—172 175—183 185—188 192
194—200 241—249 251 253—257 260—
266 147459—464 466 467 468 471 472
474 475 477—485 487 488 490—501
503—509 511—526 528—536 168827 829—
832 834—849 852 853 855—858 861—
874 876—880 883—895 898—900 169618—
622 624 187625—665 667—693 696—702
704 707 197451 452 454 455 458 459
460 462 463 465 467—472 474 475 477
478 484—490 493—497 499 500 552
585—592 212904 909 910 918—923 925—
934 936—951 954—956 958—964 966—
979 981 983 984 986—990 992—999
213000 267—270 229401 403 406 408—
413 415—428 430—440 446 447 449—
454 245301—330 332—340 342 344—346
250051 052 054 056—060 062—066 072—
081 083—089 091 094 096—100 151—
164 166 262031—022 026 033 040—046
277951—962 964—968 971 972 974 975
977—981 988—999 278000—004 006—012
284801—814 818 819 820 822—841 843
844 292551—556 558—577 579 580 582
584 585 589 592—600 651 308919 920
922—924 926 928 929 931 932 933
935—959 961 963—971 973 974 976
978—988 990 993—999 309000 052 053
054 056—060 062—068 316851—862 864—
880 882 383 884 886 889—400 777 778
780 781 783 784 785 787—799 801—
809 811 812 816—819 828 838—842
844—849 851—853 336801—887 889—850
337016—039 043—050 352851—856 858—
365 381 382 385—391 393—402 405—
409 411 414—419 421—451 379951—960
963—966 968—986 988—991 993—996
380005 008 009 010 012—034 036—045
047—050 398101—105 157—161 251—256
261—293 295—300 316—330 340—344
347—351 353 354 355 357—361 370—
377 379—387 390—395 420101—112 114—
144 146—153 155—158 160—194 197—
210 212—218 459101—201 203 205—208
210 212 213 216—224 226—232 234—
249 251—253 485051—067 069—088 092—
108 110—121 123—127 130 131 133 134
135 137—151 153—158 160 161 164—
169 171 172 173 176—180 510601 604
606—611 613—622 624 625 627—633 636
638—644 646—655.

(d. n.)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzi godziny / minuty	Przych. godziny / minuty
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski I i II klasy (wagony sypialne 1 2 klasy idą do granicy, dalej tylko I klasa).	9 20 w.	6 10 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski z klasy	3 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy 3 kl. komunik. bez (z dr. Mosk.-Brz. 3 kl. (wag. sypialne do Moskwy)	3 15 r.	7 48 w.
Pocz. 2 kl., a 3 kl. w kom. bezp. z dr. M.-B. i P.-Z. 2 kl.	8 45 p.p.	1 49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Warszawsk.-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl.	10 15 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy	11 23 w.	6 8 r.
Nadwiślańska do Mławy		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	6 22 w.
Nadwiślańska do Kowla.		
Pocztowy	8 50 p.p.	*3 15 p.p.
Osobowy	*8 — w.	8 5 r.
*Osobowy do Iwangrodu	*6 45 r.	11 5 w.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 w.
Osobowy	2 50 p.p.	2 27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 54 r.

U w a g a. Pociągi: dr. żel. Nadw. oznaczone gwiazdkami w Iwangrodzie łączą się z pociągami drogi żel. Iwangrod-Dąbrowa

Teatry Warszawskie.

Dnia 14 listopada.

Teatr Wielki.

Dziś: „Aida" (występ panny Litty i p. Maine'a).

Jutro: „Faworyta" (występ panny Litty oraz pp. Crottiego i Maine'a).

Sobota: „Meluzyna" (występ panny Giuri).

Niedziela: Widowisko operowe na cześć jubileuszu Verdiego.

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Serafina".

Jutro: „Odwiedziny" i „Oj kobiety, kobiety."

Sobota: „Figiel Beauvenuts," „Jestem zabójcą" i „Stryj przyjechał."

Niedziela: „Nasi zięciowie."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Adwokat bez klijentów" (pierwszy raz) i „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Sobota: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Do Składu Ryb wędzonych,
Kawioru, Owoców i Delikatesów
MICHAŁA S. KRIUKOWA
120 Marszałkowska 120
W WARSZAWIE, 2125

nadszedł transport **jarząbków, cietrzewi, kilek, łososia i świeżego jesiotra.**

CENY MOŻLIWIE NIZKIE.



Nie ma bólu zębów
kto używa
Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów
Opactwa Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

2263 Agent główny **SEGUIN**, Bordeaux 106 i 108 ul. Croix de Seguey.

Towarzystwo Warszawskie
Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu

zwraca uwagę Szanownej Publiczności na wyroby Rektyfikacyi Warszawskiej, mianowicie na **Spirytusy, Cognaki, Araki i słodkie wódki** w tejże fabryce wyrabiane, które dobrocią swą i smakiem przewyższają wszystkie odnośne gatunki dotychczas w handlu rozpowszechnione.

Oprócz składu hurtowego przy Fabryce Towarzystwo urządziło sklepy własne przy ulicach:

Elektoralnej Nr. 6.
Freta Nr. 31.
Miodowej Nr. 3
Nalewki Nr. 36.
Nowy-Świat Nr. 37

w których wyroby Rektyfikacyi Warszawskiej są sprzedawane podług cenników tamże znajdujących się. Oprócz tego wszystkie pierwszorzędne sklepy kolonialne, handle win, restauracye i składy wódek w wyroby Rektyfikacyi Warszawskiej się zaopatrzyły. 2242

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CHes FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

NUTY do **wyboru**, udziela Księgarnia Mauryeego Orgelbranda, naprzeciw posągu Kopernika.

NUTY na wszystkie instrumenta, znajdują się zawsze na składzie w wielkich zapasach.

Nowości wszelkie zaraz po ich ukazaniu się dostarcza. 2111

W MAGAZYNIE
Maryi Drasz
6. Nowo-Senatorska 6.

Biżuterya brylantowa do wynajęcia na wieczory i bale. 2227

KASZEL i KATAR
natychmiast ustępują po użyciu
Dragées contre la toux
i
Płynu od kataru,
w Aptece Dworu **J. C. Król Mości**
F. DZIECHCINSKIEGO
W WASZAWIE.

Krakowskie Przedmieście № 59, tamże

Maść przeciw wszelkim odmrożeniom i niezawodne **Proszki** od bólu głowy. 2208

Korzystny Interes.
Do sprzedania **FABRYKA WATY** z całem urządzeniem za przystępną cenę z powodu nagłego wyjazdu. Wiadomość: **Nowy Świat Nr. 8.** 2318

1-sza Szkoła Koronkarstwa
Nauka bezpłatna

Kurs nauki koronek torchon czyli gospodarskich gipiur, rozpocznie 1 listopada. Nauka koronek starożytnych, Walencien, Weneckich, reperacya koronek nowożytnych i starożytnych, gobelin, 1 grudnia. Zapis odbywa się we wtorki i czwartki od godziny 12 i pół do 1 i pół. Desenie, różne przybory potrzebne do wyrobu koronek można nabyć w szkole, Krakowskie Przedmieście Nr. 42, m. 3. 2325

ZGAGĘ
Nadmiar kwasów żołądkowych.

Kwaśny smak w ustach, pieczenie w gardle, niestrawność spowodowaną użyciem zbyt tłustych pokarmów, **ból żołądka,** usuwa natychmiastowo użycie dwóch **Pastylek digestiwnych Russyana.**

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż w Laboratoryum W. Russyana ul Senatorska Nr. 10. Cena pudełka 40 kop. z przesyłką na prowincyę, niemniej dwóch pudełek rs. 1.

Adres: Russyan, Warszawa, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego 11

---

122 ark. druku. **Rok 1-szy wydawnictwa.** **122 ark. druku.**

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy
Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"
zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie, 10,300 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem.

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Felczer, chrześcianin, należycie uzdolniony i mający kilkoletnią praktykę szpitalną, z dobrą rekomendacyą, potrzebny zaraz. Wiadomość, Królewska 33, m. 4, od 2—4 po poł. 2276

Uzdolniony nauczyciel muzyki i śpiewu, chrześcianin, umiejący kierować orkiestrą na instrumentach dętych, przynajmniej z elementarnem wykształceniem, potrzebny zaraz. Wiadomość: Królewska 33, m. 4, od 2—4 po poł. 2277

Potrzebna panna uzdolniona do staników. Leszno 60. 2821

Kupno i Sprzedaż.

Skład węgli do sprzedania. Ulica Wronia Nr. 35. 10985—2828

Binokle i Okulary, z najlepszemi szkłami, w wielkim wyborze o **50%** taniej u optyka Juljana Drehera, Szpitalna Nr. 6. Niezamożnym od 50 kop. Wszelkie reperacye przyjmuje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 2247

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2087

Kawiarnia do sprzedania. Sto-Jańska Nr. 8. 2809

Sklep mączarski do sprzedania. Wiadomość Sto-Jańska Nr. 8, w kawiarni. 2810

Niżej kosztu wysortowane staniki trykotowe, pończochy, skarpetki. Marszałkowska 129, oficyna. 2817

Za rs. 28 jest do sprzedania maszyna do szycia Singera amerykańska i za rs. 20 Wellera-Wilsona. Krochmalna 44, m. 7. 2320

Do sprzedania za nader niską cenę folwarczek w dobrym stanie 170½ mórg doskonale zagospodarowany, budynki znakomite, murowane, kąpiel, lasek nad rzeką i łąką. Opis u W-ej Pani Korycińskiej. Trębacka Nr. 2. 2323

Byt rodzinie zapewnić mogący sklep tabaczno-galanteryjny, przeszło 20 lat egzystujący przy pryncypalnej ulicy w Warszawie jest do sprzedania lub wzięcia na współkę z powodu zajęcia w drugim interesie. Wiadomość: Warszawa, Nowo-Krochmalna 92, m. 1. 2219

Fortepian fabr. Bucholtza o 6-u oktawach do sprzedania za rs. 50 Formańska Nr. 8 m. 28.

Doniesienia rozmaite.

Młoda osoba, która złożyła ofertę pod „Fortuna", raczy odebrać wiadome poste-restante. 10918-2814

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie Przedmieście Nr. 78. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 2 Ноября 1889 года.